



Mirosław Derecki

LUBLIN TEATRALNY

Z zaciekawieniem wziąłem do ręki wydaną niedawno przez Wydawnictwo Lubelskie książkę Stefana Kruka „Życie teatralne w Lublinie (1782-1918)” - pierwszą obszerną monografię poświęconą tutejszym przedsięwzięciom teatralnym - i ... przeczytałem ją jednym tchem. A przecież ta praca źródłowa, usiana datami, faktami z setkami nazwisk aktorów w większości nic albo niewiele mówiącymi dzisiejszemu czytelnikowi, należy do tzw. lektur trudnych. Autor sięga wszak do czasów najdawniejszych, a kończy swą relację na okresie również już dzisiaj odległym: z chwilą odzyskania przez Polskę niepodległości.

Gdy jednak pominąć niektóre - niezbędne z punktu widzenia historyka teatru - partie materiałowe (myślę o nieuniknionych w pracy tego typu tasiemcowych zestawach obsady aktorskiej w omawianych sztukach lub przedstawieniach), to pozostały tekst „Życia teatralnego w Lublinie” toczy się wartko, a chwilami przypomina wręcz esej lub reportaż historyczno-literacki. Zawdzięczamy to, oczywiście, przyjętej przez Stefana Kruka koncepcji książki. W przedmowie autor pisze: „Dzisiaj nie może nas zadowolić suche gromadzenie faktów [...]; od pracy tego typu oczekujemy, że da ona obraz procesu historyczno-teatralnego, ukaże ewolucję w zakresie repertuaru, stylu gry aktorskiej, konwencji scenograficznych, upodobań publiczności. Teatr interesuje nas w całej swojej złożoności, w całym - jakże bogatym - zestawie problemów, z których zagadnienia tła społecznego i politycznego, architektury teatralnej, życia artystycznego, krytyki teatralnej, nie mogą być ostatnie. Ukazać sylwetki artystyczne głównych prominentów życia teatralnego w Lublinie, a zarazem nie zagubić sprawy przemian konwencji artystycznych - oto zasadnicza troska piszącego te słowa. A wszystko to winna przenikać stała refleksja dotycząca społecznej funkcji teatru, związku lub też zatracenia tej perspektywy z życiem miasta i narodu”.

Ta stale obecna w książce refleksja autora, owo odniesienia do życia miasta w kolejnych okresach rozwoju, do zagadnień społecznych i politycznych nurtujących mieszkańców Lublina i zresztą - całego kraju, to spojrzenie kompleksowe, stanowi o wielkim atucie „Życia teatralnego Lublina”. Imponuje też ogrom trudu, jaki Kruk zadał sobie przy zbieraniu materiałów: archiwalia są nieliczne, zbiory afiszów i programów teatralnych uległy rozproszeniu. Szczególnie karygodne jest bezmyślne zmarnowanie, w okresie tuż

powojennym, dziesiątków kilogramów „makulatury” narastającej przez lata na zapleczu tzw. „teatru Makowskich”, czyli dzisiejszego kina „Staromiejskiego”. Trzeba też odnotować, że poza pracami Stanisława Dąbrowskiego („Teatr w Lublinie i teatry w Lubelskiem 1860-1880”. Lublin 1929), Jana Riabinina, Ludwika Zalewskiego czy Wandy Archemowiczowej, niewiele istnieje szerszych opracowań dotyczących interesującego nas tematu. (Nie wspominając już naiwnej „monografii” napisanej przez „Jagienkę spod Lublina” - Wandę Śliwinę i wydanej w tutejszym grodzie w r. 1948).

Z pewnością ogromną pomocą musiały być dla Stefana Kruka pamiętniki jednego z „aktorów prowincjonalnych”, człowieka o niesłychanie bujnym życiorysie, Stanisława Krześcińskiego, który z różnymi „trupami” i wędrownymi antrepryzami przemierzył w swym długim życiu dziewiętnastowieczną Lubelszczyznę wzdłuż i wszerz. „Koleje życia czyli materiały do historii teatrów prowincjonalnych” opracował, opatrzył wstępem i wydał w 1957 r. Stanisław Dąbrowski. Autor „Życia teatralnego w Lublinie” sięga do owych wspomnień często, cytując zresztą ich fragmenty, tak doskonale, i w tak barwny sposób wprowadzające czytelnika w atmosferę teatru prowincjonalnego. Niech próbką będzie fragment podrozdziału „Inscenizacja romantyczna w Lublinie”, w którym mamy opis wystawienia - pióra Stanisława Krześcińskiego - melodramy Kajetana Nowińskiego, zatytułowanej: „Dwie małpy, czyli Spalenie osady brazylijskiej”, która biła rekordy popularności wśród lubelskiej (i nie tylko lubelskiej!) publiczności, a działo się to w latach trzydziestych minionego stulecia:

„Wystawa niezbyt wielka, ale urocza. Z jednej wielkie drzewo kokosowe. Z drugiej - dom piętrowy właściciela plantacji w guście amerykańskim, umajony pnącymi się roślinami. Od tego ciągnął się mur. dalej parę zabudowań gospodarskich, a coraz głębiej w okrag sceny domki bambusowe stanowiące mieszkania Murzynów, za tymi - gaik palmowy.

Akt drugi kończy się spaleniem tej osady. Zbuntowani Murzyni podpalają dom osadnika. W chwili, gdy zamieszanie powstaje, gdy jedni walczą broniąc się napastnikom, inni porywają plantatora, aby go uprowadzić w góry [...], inni ratują, co mogą. Krzyk się słyszeć daje, że synek plantatora znajduje się w domu, do którego już płomienie przystąpić nie dają. W tej stanowczej chwili zjawia się małpa, a naśladując ratujących rzeczy, skacze w okno pierwszego piętra nie zajęte płomieniem i wkrótce ukazuje się na dachu z dzieckiem na ręku, a unikając szerzących się płomieni, skacze na mur, po którym dostaje się na wierzch innych zabudowań. A gdy i tu płomienie się rozszerzają, skacząc z domu na dom, znika w głębi wśród płomieni.

Sztuczne to urządzenie płomieni, stopniowo wzrastających i ogarniających całą scenę w okrag, wielki efekt zawsze sprawiało, a krzyk trwogi częstokroć dawał się słyszeć u publiczności widzącej niebezpieczne skoki małpy”.

Małpę „kreował” sam Krześciński, który zresztą pisze o tej swojej roli z wielką dumą.

A jak wyglądała w owych czasach gra aktorska w teatrach wędrownych? Pisał o tym w bardzo dowcipny, a także - zjadliwy sposób anonimowy autor przytoczonej przez Kruka korespondencji z Lublina, zamieszczonej w „Dzienniku warszawskim” z 15 stycznia 1854 r.:

„Aktor prowincjonalny jest geniuszem, sam sobie wzór tworzy, nie potrzebuje żadnej szkoły, od razu zostaje artystą; wczoraj jeszcze przepisywał wyroki lub wręczał na mieście pozwy, dziś jest jakimś margrabią lub lordem i wcale mu z tym do twarzy. Na próżno badacz lub krytyk szukać będzie jedności, kolorytu w grze jego, geniusz nie da się uchwycić w karby, zaledwie w niektórych głównych zarysach zdagerotypować go można. Kochankowie np. powinni się do siebie wdzięczyć wykrzywianiem rysów twarzy, powinni sobie ścisnąć ręce, trzymając je pod brodą. Każda księżna lub hrabina powinna trząść głową, mówić wolno i z uczuciem, choćby rzecz szła o proste podanie krzesła, powinna trzymać chustkę w ręku i takową dopełniać resztę gestykulacji; główny bohater powinien wrzeszczeć jak oparzony; im głośniej krzyknie, im gwałtownie obudzi uszpanowaną publiczność, tym rzęsiście może liczyć brawa”.

Oczywiście życie teatralne Lublina nie sprowadzało się do marnych komedijek i humorystycznych epizodów, z życia licznie odwiedzających miasto trup aktorskich, osiadających tutaj nieraz na długie okresy i stąd wyruszających „w teren”. Były czasy wielkiej świetności i doskonałych sztuk, okresy występów wybitnych artystów z Modrzejewską na czele, a repertuar teatralny przynosił sztuki najwybitniejszych autorów światowych.

O tym wszystkim pisze Stefan Kruk w swojej książce. I jeszcze: o krytyce lubelskiej, o próbach ustanowienia tutaj stałego teatru, o budowie nowego gmachu przy ulicy Namiestnikowskiej (dzisiejszej ul. Narutowicza) i o koncepcjach oraz wysiłkach miejscowej inteligencji, mających na celu krzewienie wśród społeczeństwa kultury teatralnej. Jawi się wreszcie w pracy Stefana Kruka nasze miasto wcale nie jako dziewiętnastowieczna teatralna głusza, lecz liczący się ośrodek prowincjonalnego teatru wędrownego. Choć często produkt artystyczny prezentowany na tutejszych scenach pozostawiał wiele do życzenia...

Chciałoby się teraz jak najszybciej dostać do rąk dalszą część „Życia teatralnego w Lublinie”. Tę dotyczącą dwudziestolecia międzywojennego i czasów najnowszych. I żeby następna, równie starannie wydana książka, zawierała jednak znacznie więcej materiału zdjęciowego.

Lubelskie środowisko teatralne otrzymało w okresie poprzedzającym Międzynarodowy Dzień Teatru wartościowy prezent.

A na marginesie: czy Wydawnictwo Lubelskie nie wznowiłoby wspomnień Stanisława Krzesińskiego? Lektura pasjonująca, temat „lubelski”, zbyt i zysk - zapewnione.

Pierwodruk: „Kamena”, 1983, nr 10, s. 4.